Archeologia Polski t. 63 (2018), pp. 183-188

R E C E N Z J E

Archeologia Polski, LXIII: 2018
PL ISSN 0003-8180

Kasper Hanus, ARCHEOLOGIA I HISTORIA AZJI POŁUDNIOWO-WSCHODNIEJ. OD CZASÓW PRAHISTORYCZNYCH DO SCHYŁKU ŚREDNIOWIECZA, Łódź 2017, 203 ss., 18 rycin poza tekstem.

K. Hanus we *Wstępie* informuje czytelnika, że do napisania książki skłonił go brak polskojęzycznej literatury poświęconej tej tematyce, jak również trudny dostęp do prac autorów zagranicznych w Polsce. Książka miała zatem w zamierzeniu po części pełnić funkcję podręcznika dla młodych adeptów archeologii Azji Południowo-Wschodniej, po części zaś syntezy najważniejszej problematyki związanej z tym tematem. W pracy przyjęto klasyczny układ chronologiczny, dzieląc materiał na cztery części. W rozdziale pierwszym, zatytułowanym *Okres prahistoryczny, od zasiedlenia Azji Południowo-Wschodniej do końca mezolitu*, po prezentacji ogólnego rysu geografii regionu Autor omawia dane dotyczące najwcześniejszych śladów człowieka w rejonie Azji Południowo-Wschodniej. W części drugiej, noszącej tytuł *Rewolucja neolityczna i późna prahistoria*, prezentuje okres od pierwszych kultur neolitycznych po epokę żelaza. Rozdział trzeci, *Od okresu formowania się pierwszych państw do zjednoczenia Kambodży w roku 802 n.e.*, poświęcił tematyce powstawania pierwszych państwowości w południowej części Półwyspu Indochińskiego, zaś w części czwartej, zatytułowanej *Imperium khmerskie (802–1432)*, opisuje powstanie, rozwój i upadek państwa angkorskiego. Do tekstu dołączono 18 ilustracji, przeważnie barwnych, w tym dwie mapy, na których przedstawiono współczesny podział polityczny i ukształtowanie fizyczne Azji Południowo-Wschodniej oraz jedną, prezentującą rekonstruowany poziom morza i zasięg lądu w okresie ostatniego zlodowacenia około 15 tys. lat temu.

Praca, mająca w założeniu dać polskiemu czytelnikowi wgląd w najważniejszą problematykę studiów nad przeszłością Azji Południowo-Wschodniej zdecydowanie nie spełnia tego zadania.

Pierwszym i najpoważniejszym problemem jest niespójność tytułu z treścią. Jak sam Autor zaznacza w części pierwszej, Azja Południowo-Wschodnia to region obejmujący tereny Półwyspu Indochińskiego i Archipelagu Malajskiego. Współcześni badacze problematyki archeologii tego obszaru, zazwyczaj zaliczają do niej terytorium jedenastu współczesnych państw: Mjanmy (inaczej Birmy), Laosu, Tajlandii, Wietnamu, Kambodży, Malezji, Singapuru, Filipin, Brunei, Indonezji i Timoru Wschodniego[1]. O ile jednak w części poświęconej najstarszym śladom człowieka Autor odnosi się do całego tego obszaru, to tematykę kultur epoki neolitu, brązu i żelaza omawia już tylko w odniesieniu do terenów Półwyspu Indochińskiego. W kolejnych rozdziałach jeszcze bardziej zawęża obszar zainteresowań, ograniczając się w zasadzie do regionu basenu środkowego i dolnego biegu Mekongu. Opisuje rozwijające się w 1 poł. I tys. n.e. w delcie Mekongu państwo Funan, a pomija niemal mu współczesne państwo Linyi w środkowym Wietnamie. Tendencja ta utrzymuje się konsekwentnie do końca pracy – Autor omawia państwo Chenla istniejące na terenie Kambodży w 2 poł. I tys. n.e., całkowitym zaś milczeniem pomija państwo Dvaravati rozwijające się w dolinie Chaopraya w 2 poł. I tys. n.e.[2] Jakkolwiek status, zasięg geograficzny i chronologia tego organizmu politycznego są obecnie przedmiotem dyskusji badaczy, liczne stanowiska,

[1] J.N. Miksic, G.Y. Goh, *Ancient Southeast Asia,* London–New York 2017, s. 1.
[2] C. Higham, *Early cultures of mainland Southeast Asia,* Bangkok 2002, s. 254–263.

zlokalizowane głównie w południowej części centralnych równin Tajlandii, zawierające monety i inskrypcje odnoszące się do państwa Sri Dvaravati stanowią jeden z istotnych elementów mozaiki kulturowej Azji Południowo-Wschodniej w tzw. wczesnym okresie klasycznym (600–900 r. n.e.)[3]. Wreszcie w ostatnim rozdziale Autor omawia rozwój państwa Angkor, ignoruje zaś całkowicie państwo Czampa istniejące w środkowym i południowym Wietnamie. Wyłączenie tego organizmu politycznego z dyskusji nad historią i kulturą Azji Południowo-Wschodniej jest o tyle zaskakujące, że Czampa była w początkach II tys. n.e. największym rywalem politycznym Angkor, przeciwko któremu prowadziła liczne kampanie wojenne. W roku 1177 wojska Czampy wpłynęły na jezioro Tonle Sap, złupiły i zajęły na kilka lat stolicę Angkor. Sceny przedstawiające walki czamskich i angorskich okrętów przedstawiono na reliefach w świątyni Bayon i Banteay Chamar[4]. Autor wymienia Czampę w przypisie 35 na s. 137, a na s. 139 w trzech zdaniach wspomina, że w 145 r. wojska angkorskiego władcy Suryavarmana złupiły stolicę Czampy, Vijaya, a następnie wojska czamskie zniszczyły Angkor. Nie odnosi się jednak ani do historii ani do kultury materialnej tego państwa. W pracy nie ujęto też problematyki związanej z rozwijającym się w północnym Wietnamie od schyłku X w. państwem Dai Viet, nie mówiąc już o całkowitym pominięciu tematyki formowania się pierwszych państwowości w rejonie Archipelagu Malajskiego.

Takie zawężenie geograficzne tematyki pracy samo w sobie nie jest błędem, większość badaczy zajmujących się tym regionem poświęca prace problemowe i przekrojowe poszczególnym jego obszarom, np. wyłącznie lądowej części Azji Południowo-Wschodniej. Jednak w przypadku omawianej tu publikacji zabrakło informacji o zawężonym i mocno wybiórczym zakresie geograficznym nie tylko w tytule, ale też we *Wstępie*. W żadnym miejscu pracy Autor nie tłumaczy też, dlaczego dokonał takiego doboru treści, co gorsza nie dając w zasadzie odniesień do pozostałych obszarów kulturowych i nie obrazując na mapach zasięgu omawianych przez siebie organizmów politycznych. Z licznych wzmianek w książce, sugerujących dominację Imperium Angkorskiego w rejonie Azji Południowo-Wschodniej, nie znający historii regionu czytelnik może wyciągnąć błędny wniosek, że był to jedyny istniejący w tym czasie organizm polityczny w tej części świata.

Kolejnym wyraźnie zaznaczającym się problemem omawianej tu publikacji jest bardzo przypadkowy dobór informacji na temat historii i archeologii regionu. Na próżno czytelnik będzie szukał analizy przemian w strukturze osadniczej w poszczególnych okresach, czy też charakterystyki wytwórczości omawianych kultur. Autor wymienia badane stanowiska, omawiając ich datowanie i wspominając o niektórych znajdowanych tam zabytkach. W pracy wyraźnie brakuje jednak jakiejkolwiek próby podsumowania wyznaczników poszczególnych jednostek kulturowych, zwłaszcza dla okresu pra- i protohistorycznego. Na tym tle szczególnie ujawnia się brak materiału ilustracyjnego, przedstawiającego zasięg terytorialny poszczególnych kultur czy organizmów politycznych. Jak już wspomniano, do tekstu dołączono 18 ilustracji, wśród których nie znalazła się jednak ani jedna mapa obrazująca rozmieszczenie geograficzne stanowisk, żaden plan ani tablica.

W pracy wiele jest błędów warsztatowych. Niektóre partie tekstu są streszczeniem sztandarowej publikacji Charlesa Highama, *Early cultures of mainland Southeast Asia*[5], wraz z cytowaną tam literaturą przedmiotu (np. Hanus, s. 42–43 = Higham, s. 83–84; Hanus, s. 78–79 = Higham, s. 169–170). Od Highama Autor przejął niestety także zwyczaj nie podawania numerów stron cytowanych publikacji, co – zwłaszcza w przypadku odniesienia do prac monograficznych – w ogromnym stopniu utrudnia weryfikację podanych informacji.

Argumentacja i wyciąganie wniosków z prezentowanych danych również nie są mocnymi stronami Autora. Pominąwszy liczne kultury i organizmy polityczne regionu Azji Południowo-

[3] J.N. Miksic, G.Y. Goh, *op. cit.*, s. 248–256.

[4] V. Roveda, *Images of the gods. Khmer mythology in Cambodia, Thailand and Laos,* Bangkok 2005, s. 284–288.

[5] C. Higham, *op.cit.*

-Wschodniej, uzupełnił swoją pracę całkowicie zbędnym rozdziałem poświęconym morskiemu szlakowi jedwabnemu w świetle źródeł antycznych. W rozdziale tym czytelnik znajdzie m.in. takie stwierdzenie: „W Periplusie zapisano, że porty indyjskie były również centrami handlu chińskim jedwabiem. Ten drogocenny materiał mógł dotrzeć do Indii tylko dwoma drogami – przez pustynie Sinciangu i przełęcze Karakorum, bądź też przez wodną odnogę Szlaku Jedwabnego (wody Azji Południowowschodniej). Stanowi to dowód na udział tego rejonu świata w interkontynentalnej wymianie handlowej" (s. 108). Trudno zgodzić się z tym rozumowaniem, w którym Autor potencjalną możliwość wykorzystania drogi morskiej uznaje za dowód. Świadectwa wymiany handlowej z Chinami i Indiami są w Azji Południowo-Wschodniej udokumentowane już od epoki żelaza. Wiadomo, że sieć szlaków komunikacyjnych była znacznie bardziej rozbudowana, obejmując nie tylko trasę przez Sinkiang[6] do Indii i morską drogę wokół Półwyspu Indochińskiego, ale też liczne połączenia lądowe przez Yunnan, wzdłuż dolin rzecznych – Rzeki Czerwonej, Mekongu czy Irawadi. Wydaje się jednak, że wymiana ta miała zasięg przede wszystkim regionalny, a znaleziska egzotycznych produktów, takich jak monety czy gemmy proweniencji śródziemnomorskiej na stanowiskach z terenu Półwyspu Indochińskiego mają raczej charakter akcydentalny. Warto też zwrócić uwagę na fakt, że nawet jeśli przyjmiemy potencjalną możliwość transportu jedwabiu szlakiem morskim wzdłuż wybrzeży Azji Południowo-Wschodniej, nie implikuje ona udziału tego regionu w handlu.

Lektura książki wyraźnie wskazuje, że K. Hanus ma słabe rozeznanie w problematyce kultury Azji Wschodniej. Znakomitym tego dowodem jest błędne przytaczanie prac badaczy chińskich, których cytuje z imienia, zamiast z nazwiska. Błąd ten, powszechny wśród osób nie znających języka chińskiego wydaje się dość dziwny w pracy, w której zacytowano artykuły problemowe opublikowane w tym języku. Konfuzja Autora w kwestii nazwisk chińskich jest na tyle daleko posunięta, że jako Autora jednej z publikacji, artykułu zatytułowanego *Pingle Yingshanling Zhanguo mu* (*Grobowce epoki Walczących Państw w Yingshanling, powiat Pingle*) zamieszczonego w drugim tomie kwartalnika „Kaogu Xuebao" z 1978 r., cytuje niejakiego Gongzuodui G.Z.Z.W. W rzeczywistości, zgodnie z chińską tradycją, autorem tekstu jest Guangxi Zhuang Zizhiqu Wenwu Gongzuodui – Zespół Badań nad Zabytkami Regionu Autonomicznego Kuangsi-Czuang[7], zaś ostatni człon nazwy, „gongzuodui" nie jest nazwiskiem, oznacza bowiem po chińsku w tym wypadku „zespół badawczy".

K. Hanus dość chętnie powołuje się na źródła chińskie, w wielu wypadkach jednak nie precyzuje, o jakich źródłach mowa, ograniczając się do enigmatycznych stwierdzeń „chińskie źródła i lokalne inskrypcje pozwalają nam odtworzyć historię miasta" (s. 118), czy „Według chińskich źródeł historycznych..." (s. 81). W całej pracy często pojawiają się toponimy i nazwiska chińskie; Autor w niektórych przypadkach przytacza znaki, w innych nie (trudno doszukać się tu jakiegoś klucza), transkrypcja jednak jest całkowicie dowolna. Mamy tu więc zarówno transkrypcję polską, co w przypadku nazw geograficznych posiadających spolszczone nazwy jest uzasadnione, ale też pinyin i przestarzałą transkrypcję Wade-Giles. Takie mieszanie transkrypcji u czytelnika nie znającego języka chińskiego powoduje konfuzję, a w skrajnych przypadkach może doprowadzić do uznania jednej nazwy własnej za dwie, na skutek podania jej w różnych transkrypcjach. W omawianej pracy np. Ujgurski Region Autonomiczny przytaczany jest jako Sinciang na s. 108, zaś jako Xinjiang na s. 56 i s. 98 oraz na tylnej okładce, gdzie dodatkowo określono go błędnie jako prowincję.

---

[6] Tak prawidłowo brzmi polska nazwa Ujgurskiego Regionu Autonomicznego w ChRL, przyjęta przez Komisję Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami RP (w transkrypcji *pinyin* Xinjiang). Por: *Nazewnictwo Geograficzne Świata*, 9, *Azja Wschodnia*, Warszawa 2006.

[7] Dość częstą praktyką w publikacjach chińskich jest przypisywanie autorstwa prac całym zespołom, instytutom, bądź instytucjom badawczym.

Również w transkrypcji toponimów i imion khmerskich panuje bałagan. Jedna z wczesnych stolic imperium Khmerów raz wymieniana jest jako Hariharalaja, innym razem jako Hariharalaya, czasem nawet na tej samej stronie (np. s. 130). Autor pisze o władcach noszących imię Dżajawarman (chroniony przez zwycięstwo) i Indrawarman (chroniony przez Indrę) w transkrypcji polskiej, jednak już Indrajayavarman (chroniony przez zwycięstwo Indry) przytoczony jest w transkrypcji angielskiej, choć konsekwentnie imię to powinno zostać zapisane Indradżajawarman.

W całej książce jest też duża liczba błędów merytorycznych. Rozdział drugi zatytułowano *Rewolucja neolityczna i późna prahistoria*. Aktualnie badacze są zasadniczo zgodni co do faktu, że Azja Południowo-Wschodnia jest regionem, w którym proces neolityzacji związany był z migracją ludności rolniczej z terenów południowych Chin i to tam, w dolinie Yangzi, zaszły zmiany, które moglibyśmy nazwać rewolucją neolityczną[8]. Wynika to też w zasadzie z tekstu recenzowanej pracy, trudno więc zrozumieć, co kierowało Autorem przy nadawaniu takiego tytułu rozdziałowi.

W przypisie 40 na s. 110 K. Hanus pisze, że legenda o powstaniu państwa Funan przekazana nam została przez chińskiego dyplomatę Kang Di, stąd wszystkie imiona zapisano w języku mandaryńskim. Informacja ta jest kolejnym przykładem braku wiedzy Autora. Nazwa „język mandaryński", stosowana jest powszechnie na określenie współczesnego oficjalnego języka chińskiego, używanego w ChRL, putonghua 普通話, a niekiedy także w odniesieniu do lokalnych dialektów występujących w Chinach (języki mandaryńskie). Pochodzi od terminu określającego standardowy język biurokracji stosowany za czasów dynastii Ming oraz Qing i znany w Chinach pod nazwą guanhua官話 („język urzędowy")[9]. Nazwę „mandarin" nadali mu Portugalczycy, przyjmując sanskryckie określenie urzędu ministra lub doradcy „mantrim". Dyplomata, określany tu błędnie jako Kang Di, to w rzeczywistości Kang Tai康泰, autor dzieła znanego m.in. pod tytułem *Waiguo zhuan*外國傳, opisującego podróż do Azji Południowo-Wschodniej, w tym wizytę w państwie Funan. Kang Tai żył w połowie III w. i posługiwał się chińskim językiem klasycznym[10]. Był to język literacki, który w piśmiennictwie chińskim przetrwał do początków XX w, podczas gdy *guanhua*, był standardowym językiem mówionym. Ponadto nazwa „mandaryński" jest w tym wypadku rażąco anachroniczna.

Na s. 104 informuje nas Autor, że „seres" po łacinie znaczy jedwab. Seres (gr. Σῆρες), to w tekstach antycznych określenie ludu zamieszkującego, jak wierzono, kraj Serica produkujący jedwab: łacińskie *sericum* od greckiego σηρικός. Zasadniczo kraj ten identyfikowano z Chinami, gdzie od neolitu hodowano jedwabniki i produkowano z nich najlepszej jakości jedwab. Jednak ze względu na opis ludu u Pliniusza (*Historia Naturalis*, VI.24), który podaje, że Seres są wysocy, mają jasne włosy i niebieskie oczy, wielu badaczy sugeruje, że produkcję jedwabiu błędnie przypisano mieszkańcom terenów wschodniego Turkiestanu, przez który przebiegały szlaki handlowe łączące Chiny z zachodem. Określenie Seres mogło zatem odnosić się do ludności tocharskiej zamieszkującej duże obszary dzisiejszego Ujgurskiego Regionu Autonomicznego Xinjiang.

Najliczniejszą grupę błędów stanowią pomyłki w transkrypcji z języków obcych i problemy z terminologią. Na s. 116 czytamy: „...w jego obrębie umieszczono ceremonialną bramę, nazwaną gapura". Gopura गोपुर to nazwa wywodząca się z sanskrytu, oznaczająca bramę i przyjęta w większości języków europejskich na określenie struktur architektonicznych stanowiących ozdobne bramy do założeń świątynnych i miejskich w kręgu kultur Azji Południowej i Południowo-Wschodniej. Forma „gapura" występuje jedynie w oficjalnym języku wysp Indonezji – bahasa Indonesia.

---

[8] J.N. Miksic, G.Y. Goh, *op. cit.*, s. 100–101; C. Higham, *op. cit.*, s. 83–86.

[9] G. Thurgood, R.J. LaPolla red., *Sino-Tibetan languages,* London–New York 2003, s. 126–127.

[10] Chen Jiarong, *Zhu Ying, Kang Tai, chu shi Funan he "Wu shi waiguo zhuan" kaolu,* „Zhongyang minzu xueyuan xuebao", 4:1978, s. 73–79.

Na s. 129 czytelnik dowiaduje się, że: „...kształt piramidy symbolizował szczyt mitycznej góry Neru" – mityczna góra, stanowiąca oś świata, łączącą ziemię z niebem w mitologii hinduistycznej i buddyjskiej nosi nazwę Meru, nie Neru.

Na s. 139 znajduje się informacja, że „Wojska Surjawarmana [...] z sukcesami walczyły z państwem Da Viet". Nazwa wietnamska tego państwa brzmi Dai Viet (Đại Việt). Da Viet to błędne połączenie chińskiej (Da) i wietnamskiej (Viet) leksji znaków chińskich, którymi zapisywano tę nazwę (大越 – po chińsku Da Yue „Wielcy Yue" od nazwy ludów zamieszkujących południowe rubieże Chin – Yue越)

Tego typu błędy, występujące niemal na każdej stronie książki, będące zapewne w wielu wypadkach zwykłymi literówkami, są jednak szkodliwe w przypadku używania terminologii nie znanej powszechnie polskiemu czytelnikowi. Autor nie radzi sobie zresztą nawet z terminologią w języku polskim. Na s. 57 wymienia „dwuzaworowe" formy odlewnicze. Przytoczony w nawiasie angielski termin „bivalve mould" odnosi się do formy dwudzielnej. Swą nazwę angielską zawdzięcza skojarzeniu z muszlą małża (ang. „bivalve"), nie zaś posiadaniu dwóch zaworów (ang. „valve"). W języku polskim formę taką określa się niekiedy jako skrzynkową lub muszlową. Na s. 116 czytamy: „dalej znajdowała się droga biegnąca na podwyższeniu (ang. causeway)". Polskim odpowiednikiem tego terminu jest „grobla" lub „droga na grobli", które to określenia znakomicie odpowiadają opisywanej strukturze. Natomiast na s. 142 dowiadujemy się, że „w historiografii Dżajawarman VII przedstawiany jest jako buddysta, który okazuje współczucie swoim poddanym. Wyrazem tego miało być założenie przez władcę sieci 102 gościńców (ang. hospital) dla podróżnych". Niestety, Autor nie podaje źródła (z pewnością nie spisanego w języku angielskim), które wymienia te struktury, co uniemożliwia dokładną ich identyfikację, z pewnością jednak nie były to gościńce – według definicji słownika PWN – „szerokie drogi wiejskie" lub „podarunki przywiezione z podróży", a raczej gospody, których, jak czytamy dalej „pozostałości (przylegające do dróg królewskich) w postaci licznych konstrukcji wykonanych z piaskowca i laterytu znajdowane są na terenie Kambodży i Tajlandii".

Niezrozumiała jest też skłonność Autora do nieuzasadnionego słowotwórstwa. Zamiast używanego w literaturze polskiej od lat przymiotnika „angkorski", w całej pracy stosuje wyraz „angkoryjski", który, jak pisze, wywodzi od angielskiego odpowiednika „angkorian".

Podsumowując, w książce roi się od błędów językowych, stylistycznych, merytorycznych, logicznych i warsztatowych. Za te pierwsze winą obarczyć należy zapewne brak należytej korekty edytorskiej, pozostałe jednak są efektem niewystarczającego przygotowania merytorycznego Autora i słabego zrozumienia rozmaitych aspektów kultur Azji.

Dzieło, w założeniu dość ambitne, zdecydowanie przerosło możliwości K. Hanusa, będącego wszak na bardzo wczesnym etapie kariery naukowej (w chwili publikacji pracy słuchacza studium doktoranckiego). Książkę trudno uznać za monografię naukową, nie wnosi bowiem niczego nowego do aktualnego stanu wiedzy na temat archeologii i historii Azji Południowo-Wschodniej, powielając treści zawarte w podręcznikowych wydawnictwach anglojęzycznych. Również jako przekrojową kompilację dzieło to trudno uznać za wartościowe, daje bowiem przegląd jedynie arbitralnie wybranych przez Autora aspektów rozwoju kultur tego rejonu, nie stwarzając czytelnikowi szansy na dostrzeżenie wybiórczego charakteru przekazu, ani nie podając przyczyn takiego doboru treści. Jako podręcznik, praca jest wręcz szkodliwa, ze względu na ogromną ilość błędów w terminologii i niekompletność przekazywanej problematyki, dodatkowo będąc przykładem wyjątkowego niechlujstwa w warstwie warsztatowej i merytorycznej.

Lektura omawianej tu pracy skłania do refleksji nad powszechną obecnie w świecie nauki eskalacją oczekiwań wobec młodych badaczy. Już od kandydatów na studia doktoranckie oczekuje się zaprezentowania dorobku naukowego, który, przy obecnym systemie edukacji powinien był powstać podczas studiów drugiego stopnia, czyli w trakcie przygotowywania pracy magisterskiej. Studia doktoranckie natomiast to czas w którym badacz oprócz dysertacji powinien

stworzyć liczne prace naukowe, które pozwolą mu ubiegać się o granty na dalsze badania. Włączanie studentów II i III stopnia studiów w badania naukowe jest jak najbardziej godne pochwały i pozwala im odnaleźć się w świecie nauki na późniejszych etapach kariery. Wydaje się jednak, że w procesie rozwoju młodych badaczy znacznie silniejsza powinna być rola opiekuna naukowego, a publikacje, zwłaszcza książkowe, oparte na pracach dyplomowych, nie powinny trafiać do druku bez wyraźnej rekomendacji promotora. W przeciwnym razie, konieczność wykazania się bogatym dorobkiem już w początkowej fazie rozwoju adepta nauki grozi zalaniem rynku przez prace słabe, a często, jak w wypadku omawianej tu publikacji, propagujące najgorsze z możliwych wzorce dla kolejnych pokoleń młodych badaczy.

Marta Żuchowska